GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | SOBOTA | 16 CZERWCA 1917 | NR. 141. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 8·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 61·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

„Dolina łez".

Temi słowy określił, jak wiadomo, prezes Koła Polskiego, dr. Łazarski, Galicyę „wojenną", Galicyę bitew, rekwizycyj, ewakuacyj, przemarszów, Galicyę administracyi przefasonowanej z dawnej cywilności na stosunki odmienne, Galicyę sądów polowych i stosunków anormalnych pod każdym niemal innym względem. A równocześnie Galicyę, o którą rozbił się atak caratu, Galicyę, która swymi zgliszczami zasłoniła Austro-Węgry przed wymierzonym w nie ciosem.

Słuchano go uważnie. Sprawozdawcy parlamentarni zanotowali, że dokoła mowcy skupiło się liczne grono posłów różnych narodowości, którzy zasłuchiwali się w tę skargę, popartą niezbitymi dokumentami krwi i łez. Pisma wiedeńskie, których o sentymenty dla Galicyi nie można posądzić, oświadczyły, że teraz dopiero, po tym akcie oskarżenia, zrozumiano nastrój kraju i dolę jego ludności, a zarazem pojęto, czemu Koło Polskie domaga się przez opozycyę zmiany systemu, jaki do Galicyi był stosowany. Dotychczas dziwiły się, jak „Zeit" z całą otwartością przyznaje. Nie mogły pojąć opozycyjności klubu, który służył za przykład, jak idzie się na rękę gabinetom i jak się mało dla siebie wymaga.

Prezesa Łazarskiego słuchali politycy różnych kierunków i różnych narodowości. reprezentowanych w parlamencie. Czy był między nimi poseł Heine, który wsławił się onegdaj swym dzisiaj już historycznym wykrzyknikiem? Bo do jakiejkolwiek należałby narodowości ów słuchacz, czy byłby Czechem, Niemcem, Włochem, czy Rumunem, to najpierwotniejsze poczucie kultury moralnej nie pozwoliłoby jego mózgowi na zrodzenie takiej myśli, jaką głośno wypowiedział poseł Heine. Już poseł Neunteufel mógł był sobie oszczędzić ataków na kraj nasz i na jego rzekomo zawinione nieporządki. Ale, sądząc z protokołu, mówił on jak człowiek, który się myli, który nie zna stosunków, jest uprzedzony — ale jak człowiek. Jakiem wszakże mianem określić zachowanie się pos. Heinego, który słysząc, że ktoś z posłów woła: „W Galicyi wieszano ludzi!" — zareplikował: „Jeszcze za mało wywieszano!"? W jakiej atmosferze moralnej kiełkują takie myśli? I jak zatrutem być musi powietrze polityczne w tych strefach, w których przebywa pos. Heine, skoro sprzyja rozwijaniu się podobnych miazmatów?

Parlament austryacki nie miał najlepszej opinii towarzyskiej. Działy się w nim sceny przykre, niesmaczne, nawet brutalne. Ale do nikogo dotąd nie mogła mieć Izba posłów tak słusznej i oburzeniem dyktowanej pretensyi, że obniża jej poziom i że ją poprostu zniesławia. Tumulty obstrukcyjne zdarzały się nawet w parlamencie angielskim, zniewagi czynne we francuskim i w innych. Ale jak daleko sięgnie pamięć publicysty politycznego, nigdy jeszcze reprezentant ludu nie domagał się mnożenia szubienic, nigdy nie upominał się o więcej stryczków dla więcej ofiar. Przeciw takiemu zwyrodnieniu protestuje zdrowy instynkt moralny każdego człowieka, bez względu na narodowość. A nie usprawiedliwi go nic.

Nie próbował tego Związek Narodowo-niemiecki, który ma nieszczęście liczyć pos. Heinego do swoich członków. Tłomaczenie, jakie imieniem tej korporacyi przedłożył pos. Stoelzel, było jednak stanowczo za blade w stosunku do krwawej jaskrawości faktu. Jaką więc rekompensatę zamierza zgotować Związek parlamentowi, za zniewagę, jaką wyrządził mu poseł Heine? Czem postara się stłumić oburzenie, które odpowie ze świata temu okrzykowi o szubienice? Czy zdobędzie się na zerwanie węzłów wspólności z osobnikiem, który tę wspólność uniemożliwił? Bo to byłaby jedyna satysfakcya dla tak ciężko obrażonego parlamentu.

Zapominamy w tej chwili, że chodzi o Galicyę. Zapominamy, że pos. Heine żałował, iż to u nas właśnie za mało trupów drgało na haku wisielczym. Dotychczasowy członek Związku niemieckiego doczeka się odpowiedzi, jesteśmy pewni, od przedstawicieli Koła. Ale w imię uczuć ludzkich w imię elementarnej kultury etycznej powinni zaprotestować uroczyście przeciw takiej ohydzie wszyscy ludzie, bez różnicy przekonań politycznych i bez różnicy plemiennej czy szczepowej, a dotychczasowi towarzysze partyjni p. Heinego — przedewszystkiem. Nie mogą oni chyba pozostawić wiedeńskiej Izby posłów bez rehabilitacyi, nie mogą pozostawić bez rehabilitacyi i samych siebie.

Nie potrzebujemy dodawać, jak dalece zajścia podobne psują stosunki między partyami, jak osłabiają spoistość parlamentu, jak zaostrzają przeciwieństwa narodowościowe. A łagodzenie ich jest przecież w interesie państwa, którego partya p. Heinego mieni się obrończynią i podporą. Ale już nie o politykę tutaj idzie, ani nie o naszą dolinę łez. Galicya potrafi obronić się orężem politycznym i odpowiedzi dłużną nie zostanie. Idzie o poziom moralny ciała parlamentarnego, które ostatnie z pośród wszystkich doszło do głosu, którego zatem słucha z uwagą cały świat. Idzie o etyczny prestige państwa, które ten parlament posiada. To nie zwykły „wykrzyknik", jakich tyle fruwa wszędzie między trybuną, a ławami posłów. To symbol, którego uogólnienie mogłoby poniżyć parlamentaryzm austryacki wszędzie, gdzie ma się szacunek dla godności ludzkiej. Związek Narodowy niemiecki musi to głęboko rozważyć. Dźwiga on na sobie odpowiedzialność wielką, nie tylko w obec samego siebie, nie tylko w obec parlamentu, ale w obec całego narodu, którego odłam reprezentuje, a którego kultury i opinii moralnej strzedz chyba zechce tak, jak to jest obowiązkiem każdego przedstawiciela każdej narodowości.

Zdeklasowany car i jego rodzina.

(Przed procesem. — Archiwum Mikołaja. — Więzień narodu. — Skon idei caryzmu. — Alicya-Aleksandra. — Internowani wielcy książęta. — Uskromnienie majątkowe).

Coraz więcej gromadzi się materyału, pozwalającego spodziewać się, że były car Mikołaj i jego małżonka Alicya-Aleksandra staną przed sądem wojennym, oskarżeni o zdradę stanu. Tymczasem toczy się śledztwo. Momentów obciążających carową zebrało się bardzo wiele. Również i Mikołaj nie ma nadziei wyjść z tych opałów w śnieżnej szacie niewinności. Zabrane przez rząd rewolucyjny obfite archiwum byłego cara jest pilnie badane, a wyciąg najbardziej kompromitujących korespondencyj ma być podobno ogłoszony drukiem dla tem dokładniejszego uzmysłowienia opinii publicznej czem był dla Rosyi zdeklarowany samodzierżca. Zanim sprawa dojrzeje do procesu, Mikołaj przeżywa dni niepewności i samotności w Carskiem Siole, jako więzień narodu. Rząd, rewolucyjny, do którego wchodzą obok socyalistów także żywioły umiarkowane i to w przewadze liczebnej, stoi na stanowisku, że byłego cara należy chronić przed zemstą ludu, podczas gdy skrajniejsze elementy radeby wziąć na Mikołaju jaknajprędzej odwet za wszystkie zbrodnie starego systemu i głowę byłego władcy ofiarować ludowi. Wyraża się to w ponawiających się raz po raz żądaniach, aby Mikołaja przewieźć z Carskiego Sioła do twierdzy Piotro-Pawłowskiej i traktować jak pospolitego zbrodniarza, to znowu, aby wysłać go na — Sybir i zatrudnić tam w kopalniach złota. Metoda, jaką umiarkowane żywioły w rządzie stosują dotychczas do osoby byłego cara, jest o wiele roztropniejsza politycznie i bardziej celowa. Car gwałtownie wymazany z pośród żyjących nabrałby bądź co bądź cech tragizmu, a więc pewnej aureoli. Car, gasnący powoli w sposób, żeby tak rzecz, filisterski, przyczynia się do strywializowania idei caryzmu i tem pewniejszego zabicia jej w narodzie.

Więcej niechęci osobistej, niż Mikołaj, budzi Alicya-Aleksandra, znienawidzona nawet w kołach mieszczańskich jako „Niemka", poszlakowana mocno o tajemne komunikowanie się podczas wojny ze swymi krewnymi w Niemczech i dążenie do zawarcia osobnego pokoju z Niemcami, co w przekonaniu rosyjskich rewolucyonistów byłoby jednoznaczne z utrwaleniem w Rosyi na długie lata najciemniejszej reakcyi. Nastrój tłumów wobec Alicyi jest tego rodzaju, że gdyby nowe jakieś wstrząśnienie wewnętrzne oddało choćby na krótko władzę w ich ręce, to wynikłyby stąd dla carowej najbardziej żałosne konsekwencye.

Na cały dom Romanowów przyszły wogóle ciężkie terminy. Wszyscy „wielcy książęta" i „wielkie księżne" i księżniczki znajdują się w aresztach domowych w różnych stronach Rosyi, przeważnie w południowych guberniach, gdzie powyznaczano im miejsca stałego pobytu. Każdy krok ich otacza najściślejsza kontrola zarówno czujnej straży, jak o wiele dokuczliwszej opinii publicznej, która niemiłosiernie depcze po piętach kuzynów carskich, pozbawionych dziś wszelkiego znaczenia i wlokących szary i nędzny żywot więzienny. Korespondencya prywatna uległa ścisłej cenzurze. Wydalać się z miejsca pobytu nie wolno ani na krok bez specyalnego pozwolenia. Na porządku dziennym są nagłe rewizye domowe. Wszystko to, jak łatwo pojąć, jest piekielnie nieznośne dla ludzi, którzy wczoraj jeszcze korzystali ze wszystkich możliwych przywilejów swego „dostojnego urodzenia" i mogli kpić z ograniczeń, stworzonych dla zwykłych śmiertelników. Na dobitek i materyalne powodzenie familii Romanowów nie jest świetne.

Dotychczas członkowie jej otrzymywali wysokie pensye z dochodów z dóbr cesarskich. Obfite to źródło nagle wyschło. Rząd rewolucyjny nie tylko zamknął „listę cywilną", ale uznał wszystkie majątki apanażowe za własność narodu. Jak dotkliwym jest ten ubytek, a zarazem jak potworne i anachroniczne stosunki panowały pod tym względem dotychczas, świadczy fakt, że podczas gdy chłop rosyjski cierpiał stale „głód ziemi", to sam car w samej tylko zachodniej Syberyi i środkowej Azyi posiadał przeszło cztery miliony morgów najlepszej ziemi, nie licząc kopalń i zakładów przemysłowych. Mile czasy tego pasożytowania na koszt wiernych poddanych minęły bezpowrotnie. Obecnie wielcy książęta są ograniczeni do płac, jakie przypadają im z tytułu stanowisk zajmowanych poprzednio w armii i administracyi i do dochodów z prywatnych posiadłości. Oznacza to dotkliwe uskromnienie warunków życia dla licznie rozrodzonej i przyzwyczajonej do szerokich gestów gromadki Romanowów.

Ale nadewszystko wielkiem i ważnem jest znaczenie moralne tych wszystkich redukcyj, uszczupleń, ograniczeń i degradacyj. Wszelki nimb wyjątkowości został zdarty z „najdostojniejszej rodziny". Będzie ona musiała odtąd żyć jak tysiące innych rodzin, lojalnie przystosowując się do praw, jakie ustanowi republika, wzniesiona na gruzach caratu. Lub też na dalekiem wychodźtwie przeżywać smętne wspomnienia lepszej przeszłości.

Manifestacya polska w Poznaniu.

Na ulicach Poznania, jak się zdaje, podczas uroczystej procesyi Bożego Ciała, zabrzmiała publicznie pieśń: „Boże coś Polskę". O manifestacyi tej czytamy w leszczyńsko-poznańskim „Kraju":

„Wielotysiączne tłumy wiernego ludu polskiego w ubiegłą niedzielę od niepamiętnych czasów bez przeszkód z czyjejkolwiek strony dały wyraz uczucia, które mieści się w każdym sercu naszem, niosąc przed ołtarze Pana nad Pany korne błaganie: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie! Wezbrały serca nasze, w każdym oku zabłyska łza, wstąpiła w nas nowa otucha. Zmiłował się Pan, bo oto, o czem do niedawna marzyliśmy tylko, stało się faktem. Wolno nam nucić hymn nasz narodowy nietylko po kościołach, jak przy obchodach Sienkiewiczowskich, ale i publicznie, jak ostatnio w Poznaniu. Nieopatrzność ludzka broniła nam do niedawna niesienia publicznie tych pieśni, tej modlitwy, bo w urojeniu upatrywała niebezpieczeństwo dla całości państwa pruskiego. Hymn narodowy Polaków zabrzmiał publicznie, potężnie a państwo pruskie nie runęło w gruzy, stoi jak stało — zaś sprawiedliwości stało się zadość. To bodaj refleksyo każdego z nas po zakończonej uroczystej procesyi".

Z frontu tyrolskiego.

„Pester Lloyd" przynosi opis ciekawego momentu walki na froncie w Tyrolu:

(*) W czasie huraganowego ognia, którym teraz Włosi zasypują pogórza „Siedmiugmin" zaszedł ciekawy epizod. Przeprowadzili oni w czasie trwania ognia szereg wysadzeń, aby potem módz podjąć ataki piechoty na wysadzone części okopów. W okolicy Monte Zebio przygotowali w tym celu od pół roku sztolnię minową, i poprowadzili

W jaki sposób ustawa o wywłaszczeniu przyszła do skutku?

Kartka z zakulisowego działania „Ostmarkenvereinu".

Ale nie tu koniec na pochyłej drodze. Zakulisowy rząd dał z góry do poznania rządowi Bülowa, że będzie on musiał iść z nim jeszcze dalej na tej drodze. W pomienionym tajnym projekcie Tiedemanna z 15 stycznia 1904 r. znajduje się po wyliczeniu paragrafów ustawy osadniczej z r. 1876, które winny być zmienione i które też po myśli tego projektu zostały zmienione, następujący ustęp końcowy:

„Od skutku, jakie zmiany ustawy osadniczej z r. 1876 osiągną, będzie zależało, czy dalej idąca ochrona polityki kolonizacyjnej, jak zaprowadzenie ustawowego prawa przedkupu lub prawa wywłaszczenia na korzyść królewskiej komisyi kolonizacyjnej w interesie państwa będzie zbyteczną".

Tu z góry zapowiedziano rządowi, że się na ustawie osadniczej nie skończy, że „dalej idąca ochrona polityki kolonizacyjnej w drodze wywłaszczenia nie będzie zbyteczną", że p. Bülow winien się z tą ostatecznością już teraz oswoić. O tych zakulisowych machinacyach, o tych tajnych projektach, przez rząd Bülowa jako własnych przeprowadzanych, o zapowiedziach nowych projektów, przedkładanych rządowi przez Ostmarkenverein, opinia publiczna nic dotąd nie wiedziała, dziwiła się tylko, że ta nowa wielka zdobycz antypolska nie uspokoiła i nie zadowoliła prasy hakatystycznej, mimo że ruch osadniczy polski przez ustawę z roku 1904 został podcięty. Hasło wywłaszczenia rozbrzmiewało coraz głośniej, coraz uporczywiej, tymczasem zakulisowa intryga robiła swoje, kuła żelazo, póki było gorące, nie można było wiedzieć, jak długo tyle wygodny rządowi pobocznemu ślepy wykonawca jego planów powiekuje na stolcu kierownika odpowiedzialnego rządu, ile że zaczął robić coraz ryzykowniejsze skoki w wewnętrznej polityce, i że łatwo mógł przy tem kark skręcić. Trzeba się więc było spieszyć.

DECYDUJĄCY ATAK ZAKULISOWY.

W styczniu r. 1907 wystosował „Ostmarkenverein" do „pruskiego ministerstwa stanu na ręce pana kanclerza Rzeszy i prezydenta ministerstwa stanu, Jaśnie Oświeconego Ks. Bülowa" podpisany przez Tiedemanna jako prezesa, pozasłużbowego pruskiego posła na dworze wajmarskim Raschdau'a i urzędowego adwokata „Ostmarkenvereinu" Wagnera jako wiceprezesów i jeneralnego sekretarza Schoultza podania, komunikujące uchwałę wydziału ogólnego (Gesamtausschus) „Ostmarkenvereinu", dotyczącą „kontynuowania polityki ziemskiej (Bodenpolitik) królewskiego rządu państwowego", zakończone prośbą:

„Królewskie ministerstwo stanu zechce wziąć na uwagę dalsze ukształtowanie prawa publicznego w myśl tych uchwał i wprowadzić je z możliwym pośpiechem".

Miano wtedy na nowo napełnić fundusz komisyi kolonizacyjnej i rząd poboczny zadecydował, że należy od razu dokonać całej roboty. Zaproponował tedy „ściśle prawną interpretacyę" (Legalinterpretation!) ustawy o wywłaszczeniu z 11 czerwca 1874 (ustawy, wydanej wtedy dla wywłaszczenia pewnych małych gruntów dla kolei, dla miast, przy budowie dróg itp. bez żadnych tendencyi politycznych czy narodowych) „w duchu narodowopolitycznym", dalej ewentualne „zaprowadzenie ustawowego prawa przedkupu na rzecz państwa", a przynajmniej „prawa veto w interesie publicznym" przy sprzedaży majątków ziemskich.

Wystosowany do Bülowa dokument z 8 stycznia 1907 zaopatrzony jest w charakterystyczny, podpadającemi czcionkami wydrukowany nagłówek: **„Poufnie! Drukowane jako manuskrypt".**

A więc tylko wtajemniczeni, nie sejm pruski ani opinia publiczna, mieli wiedzieć, że projekty ustawodawcze, które rząd miał przedłożyć w sejmie, opracowane są w biurach i na tajnych konwentyklach za kulisami działającego rządu pobocznego. Proponowane w powyższym poufnym dokumencie nowe środki antypolskie nie zostały jeszcze w przedłożeniu, dotyczącem nowego podwyższenia funduszu komisyi kolonizacyjnej, uwzględnione i sejmowi przedłożone, ale użyto ich jako ciasto, z którego ustawę o wywłaszczeniu w krótkim czasie niespełna jednego roku ugnieciono. Dobrze one tę monstrualną ustawę przygotowały.

TAJNY KONWENTYKEL W BYDGOSZCZY.

Dnia 17 sierpnia 1907 r. odbyło się w sali „Civilkasino" w Bydgoszczy posiedzenie zarządu głównego a zaraz po niem wydziału ogólnego „Ostmarkenvereinu". Oba zebrania były poufne, ale z przebiegu ich obrad sporządzono dla użytku wtajemniczonych stenograficzne sprawozdanie, które przedstawia wolumen nadzwyczajnej objętości, znajdujący się w archiwum „Ostmarkenvereinu" w Berlinie.

Z sprawozdania tego, które przez dwa dni znajdowało się w mojem ręku, i z którego liczne poczyniłem sobie wypisy, podaję poniżej tylko kilka najciekawszych i najcharakterystyczniejszych zdań przywódców spisku:

„Von Tiedemann, twórca, prezes i dusza „Ostmarkenvereinu" mówił między innemi: Ponieważ chodzi o nasz byt lub niebyt(!), koniecznością jest zaproponowanie dalszych ale energicznych środków. „Ostmarkenverein" ma oczywiście przy proponowaniu takich środków prawo zajmowania przodującej roli, i nie może o to dbać, że się przez to w niektórych kołach stanie popularnym czy niepopularnym. Musimy pełnić naszą powinność i obowiązek; **opinia publiczna i rząd państwowy spodziewają się od nas napewno, że przedłożymy celowe, energiczne propozycye, mianowicie dlatego, żeby przygotować opinię publiczną. Jest nią wywłaszczenie...**

„Mogę tylko powiedzieć, że całe Niemcy, mianowicie także rząd państwowy (Bülowa! Przyp. aut.) **patrzą z najwyższem napięciem na rezultat naszych obrad.**

„Dnia 16 czerwca r. b. obradowała już mniejsza komisya w Poznaniu, która zgodziła się na niektóre zasadnicze punkty w kwestyi ziemskiej. Pan asesor rejencyjny dr. Herr z komisyi kolonizacyjnej(!) ujął nasze ówczesne obrady we formę projektu do prawa.

(Tu sekretarz jeneralny „Ostmarkenvereinu" Schoultz odczytuje ów projekt).

„Von Tiedemann (kończy): Mimo rozległej działalności komisyi kolonizacyjnej i spowodowanego przez ustawę z 10 sierpnia 1904 ograniczenia działalności polskich banków parcelacyjnych traciliśmy z roku na rok niemiecką(!) ziemię na rzecz narodowego przeciwnika. Straty w ziemi w marchii wschodniej nabierają ze względu na coraz wyraźniej występujący ruch narodowopolski tem większego znaczenia, że te aspiracye Polaków zawierają w sobie niebezpieczeństwo dla egzystencyi(!!) państwa pruskiego. Walka, narzucona Niemcom przez Polaków (jest to prawie już historyczny frazes Tiedemanna! Przyp. autor), czyni rozszerzenie państwowych środków siły nieuniknionem, jeżeli ma zostać osiągnięty cel ustawy kolonizacyjnej, ażeby własność ziemską w ręku niemieckim ubezpieczyć i część polskiej własności ziemskiej zastąpić przez narodowo pewny niemiecki stan chłopski.

(Dokończenie nastąpi).

Fr. S. Krysiak.

ją dosyć głęboko pod austryackie pozycye. Mina ta zawierała jedenaście ton materyału wybuchowego. Część rowu położona nad miną była po stronie austryackiej obsadzona dwudziestoma ludźmi.

W czasie, gdy ogień armatni wzmagał się coraz bardziej, nadciągnęła gwałtowna burza z piorunami. Piorun przypadkowo uderzył w sztolnię i cała mina wraz z częścią rowu austryackiego wyleciała w powietrze. Olbrzymi lej, jaki powstał, został natychmiast przez piechotę austryacką obsadzony. Atakujących Włochów obrzucono ręcznymi granatami i wstrzymano zaporowym ogniem artyleryi. Ma się rozumieć owych dwudziestu ludzi, którzy tworzyli załogę wysadzonego rowu, zostało rozerwanych w tysiączne kawałki. Jeszcze większe jednak straty ponieśli atakujący Włosi. Zabitych zostało dwóch majorów, ośmiu oficerów i 120 ludzi, oprócz tego unieśli ze sobą wielu rannych.

Wzięci do niewoli włoscy oficerowie opowiadali potem, że Włosi byli przekonani, iż to Austryacy wysadzili minę w powietrze. Wskutek wstrząśnienia wywołanego wybuchem, eksplodował po stronie włoskiej także niedaleko umieszczony magazyn amunicyi. Jak się pokazało, piorun trafił na drut elektrycznego zapału miny i w ten sposób ją wysadził.

KRONIKA.

SOBOTA 16 Serca Maryi.	
Wschód słońca o godz. 4·32 r.	
Zachód „ „ 8·49 w.	
Długość dnia godz. 16 m. 21.	
Najniż. ciepłota 8,0, najw. 18 1.	
Prognoza: Pogoda.	

Z miasta.

PROCESYA NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO odbyła się wczoraj z kościoła św. Barbary po Małym Rynku. Na ścianie kościoła od strony Małego Rynku stanął wspaniały ołtarz, tonący w zieleni i świetle mieszczący obraz Najśw. Serca Jezusowego. Okna domów dookoła placu przystrojone były dywanami, obrazami i światłem. Procesya przy udziale ogromnych tłumów ludzi wyruszyła z kościoła św. Barbary o godz. 6 wieczorem. Prowadził ją książę Biskup Sapieha w asystencyi licznego kleru zakonnego i świeckiego oraz alumnów seminaryum duchownego. Przed ołtarzem zostały odprawione uroczyste modły do Najśw. Serca Jezusowego, w czasie których podniosłe kazanie wypowiedział ks. Soboś T. J. na temat „Najśw. Serce Jezusa, Serce pokoju, zmiłuj się nad nami". Po kazaniu książę Biskup Sapieha w uroczysty sposób ofiarował naród polski Najśw. Sercu Jezusowemu oraz odmówił modlitwy o pokój, poczem udzielił zgromadzonym Arcypasterskiego błogosławieństwa. W procesyi wzięły udział wszystkie cechy ze sztandarami, kongregacya kupiecka, wszystkie Sodalicye i wiele innych bractw i stowarzyszeń. Prześlicznie wyglądał ołtarz, gdy na stopniach jego stanęły grupy małych dziewczątek i chłopczyków biało ubranych z liliami w rękach.

WYCIECZKA ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Po zamknięciu sezonu teatru miejskiego w Krakowie, wybiera się część personalu sceny krakowskiej na wycieczkę artystyczną po Galicyi i Królestwie Polskiem. Trupa przygotowała na tę kampanię letnią głośną sztukę Karola Schönherra „Djablica" (Weibsteufel"), w której główną rolę kobiecego demona odtworzy p. Irena Solska-Grosserowa, inne zaś pierwszorzędne role pp.: Zygmunt Nowakowski i Władysław Żarski.

Sztuka ta ująć musi publiczność i krytykę niezwykłą swą ekspresyą i wysoce artystycznem ujęciem wiecznie nowego, a raczej na nowy zupełnie sposób ujętego tematu. Kosmiczna wprost potęga nigdy niepojętej, nieograniczonej w swej żywiołowej mocy kobiecości, którą męskie ambicye wypaczają i popychają do ostatecznych granic demonizmu, jest podłożem niezwykłej akcyi, która w artystycznej interpretacyi krakowskich artystów obudzić musi niezwykłe zainteresowanie, a sztuce zapewnić powodzenie.

NOWY REKTOR UNIW. JAGIELL. Wczoraj w południe delegaci czterech wydziałów dokonali wyboru rektora Uniwersytetu na rok przyszły. Rektorem został obrany Dr Maryan Smoluchowski, profesor fizyki.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ. Z kaplicy cmentarnej odbył się wczoraj popołudniu pogrzeb ś. p. Tadeusza Harajewicza, star. radcy górniczego. Kondukt żałobny prowadził ks. prepozyt Jan Masny w otoczeniu duchowieństwa. W orszaku pogrzebowym uczestniczyli: urzędnicy starostwa górniczego i urzędu górniczego ze starostą rad. dw. Gerżabkiem na czele, członek Wydziału kraj. Dr Bernadzikowski, reprezentacya Syndykatu dziennikarzy krakowskich i obywatelstwo miejscowe. Nad mogiłą rad. dw. Bocheński, pożegnał ś. p. Zmarłego w imieniu starostwa górniczego a rad. gór. Z. Kamiński w imieniu kolegów-górników. Po odmówieniu modłów, złożono zwłoki ś. p. Zmarłego w grobowcu rodzinnym.

Następnie o godz. 5 również z kaplicy cmentarnej odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Nennela, redaktora i kierownika krakowskiej filii Biura korespondencyjnego. Zwłoki eksportował ks. proboszcz St. Pilchowski w otoczeniu kleru. W pogrzebie wzięli udział redaktorzy i współpracownicy wszystkich dzienników krakowskich, przedstawiciele grona nauczycielskiego Akademii handlowej, gdzie ś. p. Zmarły wykładał, liczne grono Jego uczniów i uczennic, wreszcie obywatelstwo miejscowe. Na trumnie złożono liczne wieńce, między innemi od Syndykatu dziennikarzy krakowskich, od wydawnictw miejscowych dzienników, od uczniów i uczennic, przyjaciół i t. d. Zwłoki ś. p. Henryka Nennela złożono w grobowcu.

NOWA KUCHNIA LUDOWA. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbędzie się uroczyste otwarcie nowego lokalu II. Miejskiej kuchni ludowej przy ulicy Grzegórzeckiej 24.

DLA RANNYCH ŻOŁNIERZY POLAKÓW. Takim nagłówkiem opatrzone paczki wychodzą ze „Straży Polskiej" od początku wojny niosąc słowo polskie i modlitwę do najdalej wysuniętych szpitali, gdzie bracia nasi z bohaterskich gojąc się ran, ból koją czytaniem wieści z kraju i książką rozpraszają nudy leczenia. Tysiące próśb od naszych żołnierzy zmuszają nas do odwołania się do Szan. Publiczności, by zechciała ułatwić nam dalszą wysyłkę przez ofiarowanie nam starych książek, kalendarzy, tygodników. Niema domu w którymby nie było starych nieużytecznych książek, a które wielką radość sprawić mogą w sali szpitalnej lub rowie strzeleckim. Świadczą o tem 6000 listów jakie „Straż Polska" otrzymała od rannych i żołniezy z pola. Bardzo prosimy o przychylenie się do naszej prośby, byśmy mogli nadal spełniać skromne życzenie naszych rannych. — Lokal „Straży Polskiej" rynek gł. 6. (szara kamienica) I. p. od 5-ej — 8-ej wieczorem.

DZIEŃ CHUSTKI DO NOSA. Urząd opieki wojennej w Wiedniu urządza w porozumieniu z austryackiem Towarzystwem Czerwonego Krzyża w Wiedniu oraz z Biurem pomocy wojennej przy ministerstwie spraw wewnętrznych w ciągu miesiącu czerwca w całej Austryi dzień „chustki do nosa". — Podczas zbiórki przyjmowane będą oprócz chustek wszelkie ofiary z najróżnorodniejszych gatunków bielizny. Nagromadzone w ten sposób zapasy oceni centrala dla artykułów bawełnianych i po potrąceniu kosztów administracyjnych otrzyma austr. Tow. Czerwonego Krzyża w Wiedniu jedną czwartą całego użytecznego materyału. Po ustanowieniu odpowiedniego klucza rozdzieli się cały materyał pomiędzy poszczególne Krajowe Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Zorganizowaniem akcyi mają zająć się polityczne władze powiatowe, do których zwrócił się w tym celu bezpośrednio Urząd Opieki wojennej.

Jako dzień zbiórki wyznaczono 16 i 17 czerwca, jakkolwiek i inne dnie w drugiej połowie czerwca mogą posłużyć dla tego celu.

Z Polski i ze świata.

O RESTAURACYĘ KOŚCIOŁA. Z powodu, że kościół gimnazyalny w Rzeszowe znajduje się obecnie w opłakanym stanie, świeżo zawiązany komitet restauracyi ogłasza odezwę do byłych uczniów I gimnazyum rzeszowskiego, z prośbą o składki. W odezwie czytamy między innemi: Kościół ten pamiętający Konarskiego, który był jednym z pierwszych nauczycieli w rzeszowskiem Kollegium, był świadkiem chwil dla nas wielkich, niezapomnianych nigdy. Dzisiaj przedstawia on bardzo smutny widok, na zewnątrz potrzebuje rychłej, gruntownej restauracyi, wewnątrz ząb czasu również swoje zrobił. Na pomoc czynników rządowych liczyć nie możemy, kościołowi sami musimy nieść pomoc. Wszak przed kilku laty przecudny nasz dzwon, ulany w pamiętnym roku odsieczy wiedeńskiej przez długi czas milczał bo zniszczały rusztowania i dopiero ofiarność byłego ucznia naszego gimnazyum p. Dra Wiktora Lechnowskiego z Drohobycza pozwoliła na naprawę osady dzwonowej. Do tej ofiarności byłych uczniów dzisiaj się zwracamy. Dnia 4-go czerwca b. r. zawiązał się komitet restauracyi kościoła. Protektorat nad nim objął ks. biskup Józef Sebastyan Pelczar, przewodnictwo honorowe J. E. Dr Adam Jędrzejowicz b. minister i ks. biskup Karol Józef Fischer sufragan w Przemyślu — wszyscy uczniowie naszego gimnazyum.

Podpisany Komitet składający się przeważnie z byłych uczniów tego samego gimnazyum radby wziąć się natychmiast do restauracyi kościoła, uprasza więc wszystkich byłych uczniów I-go gimnazyum w Rzeszowie, by nie żałowali grosza, na cel piękny, szlachetny.

W Rzeszowie, dnia 4 czerwca 1917 r.

Protektorat ks. Józef Sebastyan Pelczar, biskup przemyski.

Honorowi przewodniczący: Dr Adam Jędrzejowicz b. minister, Ks. Karol Józef Fischer, biskup sufragan wikaryusz generalny. Przewodniczący komitetu Dr Stan. Jabłoński, Ks. Dr Maurycy Turkowski, katecheta I-go gimnazyum sekretarz i skarbnik.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika ks. Dra Turkowskiego w Rzeszowie.

Z NAGOSZYNA w pow. dębickim piszą do „Ludu katol.": Rekwizycya daje się nam we znaki, bo choć kto nie ma tylko kilka garncy to mówią, że schował — i to mu zabierają, wobec czego niejednego rozpacz ogarnia, czem się wyżywić... Ale nie dość jeszcze, że pozabierali osobiście, lecz później przyszły karty, żeby znowu odstawić do c. k. starostwa kilkadziesiąt metrów zboża ze wsi. Nie koniec na tem, bo gdy przyjdzie znów odstawić do Dębicy to zboże, — nawet nie swoje, ale dworskie, — musimy my chłopi odstawiać. Deszcz, błoto, bo tu niema bitych gościńców, a ty chłopie jedź takimi końmi, co się przewracają od wiatru, dwie mile, bo każą. Ale jest jeszcze kilkadziesiąt ludzi, co nie mają koni, a to przeważnie kobiety, których mężowie poszli do szeregów; te muszą sobie furę nająć i zapłacić, bo przecie sam, czy sama nie poniesie tego na barkach dwie mile.

ZE STRZEMIESZYC w Kieleckiem donoszą nam, że odbył się tam staraniem miejscowego Tow. muzyczno-dramatycznego wieczór wokalno-deklamacyjny o wysokim poziomie artystycznym, w którym wzięła również udział p. Aleksandra Szafrańska. Czysty dochód przeznaczono na kwestę „Ratujcie dzieci".

POLSKIE GIMNAZYUM NA PODOLU. „Dz. kijowski" z d. 8 maja donosi, że staraniem p. Zdzisława Grocholskiego z początkiem roku szkolnego 1917-18 powstanie w Winnicy na Podolu gimnazyum polskie dla młodzieży płci obojga z językiem wykładowym polskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

WARSZTAT UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. Komunikują nam: Praca w warsztacie odbywać się będzie również podczas wakacyi przedpołudniem. Warsztat obejmuje działy: stolarski i tokarski, introligatorski i koszykarski. Byłoby bardzo pożądane, aby uczniowie szkół średnich, pozostający w Krakowie podczas wakacyi, zapisywali się licznie do warsztatu. Wpisy przyjmuje i wszelkich informacyi udziela Zarząd warsztatu codziennie popołudniu od godziny 3, Wawel 7, parter Muzeum etnograficzne.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH Rynek A—B, nr 39, odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 7 i pół wieczór wykład prof. Dra Józefa Reissa p. t. „J. Brahms jako liryk". Pieśni odśpiewa p. Al. Szafrańska, kompozycye fortepianowe odegra prof. St. Lipski.

W poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się Wieczór recytatorski, poświęcony Fryderykowi Nietzschemu ze współudziałem artystów Teatru miejsk. Słowo wstępne wypowie red. Kaz. Czapiński.

EGZAMINA WSTĘPNE. W pryw. Seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza Groble 7, odbędą się egzamina wstępne na I kurs w sobotę dn. 23 czerwca.

ODZNACZENIA W SZPITALU FORTECZNYM NR 4. Najwyższe pochwalne odznaczenie „Signum laudis", z mieczami waleczności na wstędze medalu otrzymał nadporucznik posp. ruszenia Bronisław Stankiewicz za waleczne zachowanie się przed nieprzyjacielem, zaś złotym krzyżem zasługi z koroną odznaczeni zostali nadporucznik pozasłużbowy Tadeusz Borowiczka i starszy lekarz posp. rusz. Dr Natali Knobel za znakomitą służbę.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: „Zemsta".

Niedziela popoł.: „Moralność pani Dulskiej" — wieczorem: „Zemsta" (ostatnie przedstawienie w obecnym sezonie).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota popoł.: „Śnieżyczka i siedmiu karłów" — wieczorem: „Róża Stambułu".

Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia" — wieczorem: „Stare miasto".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 16. czerwca 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 15. czerwca 1917:

Wschodni teren:

We wschodniej Galicyi i na Wołyniu wzmożona działalność bojowa rosyjska utrzymuje się na kilku miejscach.

Włoski teren.

U armii Soczy żadnych wydarzeń mających znaczenie. W Karyntyi ogień artyleryi nieprzyjacielskiej wzmógł się do największej gwałtowności w odcinku Pioecken i Fliczu. Atak wykonany na nasze pozycye koło Rombon został odparty. Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin wzmogła się walka artyleryi.

Szef sztabu jeneralnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 16. czerwca 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. czerwca 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi po stosunkowo spokojnym dniu nastąpił wczoraj o godz. 8.30 wieczorem silny ogień huraganowy między Ypres i Armentieres, poczem na całym froncie nastąpiły angielskie ataki. Po walkach, które na poszczególnych miejscach trwały do rana. wcisnęły one wstecz ubezpieczenia, które naszą linię bojową leżącą dalej ku wschodowi między Holleboke i Douve oraz na południowy zachód od Warneton, od dnia 10. bm. skutecznie zasłaniały przeciw wszelkim uderzeniom wywiadowczym Anglików. Na północ od pola bitwy do wybrzeża tylko mała działalność artyleryi. Wojska atakowe dolnoreńskiego pułku nagłym napadem zniosły nad kanałem Ysery belgijski posterunek z 25 ludzi. Na froncie Artois Anglicy rano po gwałtownych falach ognia zaatakowali nasze pozycye na wschód od Monchy. Wdarli się oni na kilku punktach, jednakże kontratakiem pogotowia zostali natychmiast wyrzuceni.** Kawałek rowu na zachód od Bois Dusart jest jeszcze w rękach nieprzyjaciela. **Wieczorem uderzyło kilka angielskich batalionów na wschód od Loos. Także tutaj pozycya nasza została utrzymaną silnym kontratakiem.**

Front następcy tronu: **Na Chemin des Dames w godzinach wieczornych ożywiła się walka ogniowa po obu stronach drogi Laon—Soissons i na Górze Zimowej. Nasze wojska atakowe przyprowadziły jeńców i zdobycz z przedsięwzięć przeciw francuskim pozycyom na północny wschód od Braye, na zachód od ujścia Suippe i na wschodnim brzegu Mozy.**

Wschodni teren:

Żywa działalność ogniowa koło Smorgoń, na zachód od Łucka i przy kolejach, wiodących od Złoczowa i Halicza do Tarnopola.

Na froncie macedońskim położenie niezmienione.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Obrady parlamentu.

Wiedeń. B. kor. Na początku wczorajszego posiedzenia dokonano wyboru ósmego wiceprezydenta. Wybrano posła Tuszara, który otrzymał 209 głosów.

W dalszym ciągu pierwszego czytania prowizoryum budżetowego Dalmatyniec Tresić Pavicić oświadczył, że zrzeka się głosu na znak protestu przeciw temu, że jego mowa, wygłoszona w parlamencie była odczytana na rozprawie w procesie, wytoczonym mu o wrzekomą zbrodnię zdrady stanu.

Pos. Wolff (niem. radykał) domagał się nowego uporządkowania stosunków w Czechach i Austryi. Gdy mowca starał się usprawiedliwić wczorajszy okrzyk Heinego, poseł Winter, socyalny demokrata, woła: Także poseł Niedrist miał dochodzenie, a nie powieszono go. Posłowie z niemieckiego Związku narodowego silnie protestują przeciw temu odezwaniu się. Wywiązała się krótkotrwała wrzawa, poczem przewodniczący posła Wintera za jego okrzyk przywołał do porządku.

Mowa posła Daszyńskiego.

Pos. Daszyński: Jeżeli mowca ma wraz z prezydentem ministrów pozdrowić synów narodów Austryi, walczących na froncie, to nie może na to znaleźć innego pozdrowienia dla ludności, stojącej pod bronią, jak to: Precz z wojną! Precz z militaryzmem! Niech żyje pokój! — Mowca nie może także przyłączyć się do tej wiosennej mody uchylania kapeluszy przed cichem bohaterstwem w kraju. Raczej dać należy ludności ziemniaków, mąki i masła. — Przechodząc do omawiania stosunków w Galicyi, oświadcza, że Galicya pod względem geograficznym, historycznym, gospodarczym i narodowym tworzy obce ciało w organizmie Austryi. Jeżeli ktokolwiek na świecie zapomniał o istnieniu państwa polskiego, naród polski ani na chwilę nie zapomniał, do jakiego państwa należy. Pod względem gospodarczym Galicya była rynkiem zbytu dla Austryi i było to połączone z wszelkiemi cierpieniami takiego stanowiska. Galicya znosi wszelkie niedomagania kolonij, mimo wielkich skarbów swoich, które mogą ją uczynić rajem Europy środkowej. Jeżeli się powiada, że Polacy oddawna byli najwierniejszymi poddanymi i że Koło polskie przez pół wieku jak najstaranniej traktowało wszystkie konieczności państwowe, to należy przypomnieć, że dopóki w Warszawie zasiadał generał-gubernator, dopóki w Królestwie Polskiem stała armia ćwierćmilionowa, czekająca na to, by wtargnąć do Galicyi i Austryi, póty dla Polaków naturalnie jasnem było przykazanie: trzymać się Austryi, walczyć razem z Austryą przeciw rosyjskiemu cartowi i uczynić Austryę zdolną do oporu wobec caratu. Wszyscy Polacy bez różnicy stronnictw odczuwali tę powinność i odkąd Austrya stała się państwem konstytucyjnem, odkąd przedstawiciele Polaków zabierali głos przy wypracowaniu konstytucyi, spełniali chętnie to zobowiązanie i nie połowicznie. W dziejach Austryi nie znajdzie się ani jeden akt parlamentarny, któryby wskazywał na to, że Koło polskie zajęło stanowisko przeciw prawom narodów. Mowca swojego czasu zwalczał Koło polskie za jego stanowisko wobec powszechnego równego prawa wyborczego. Koło polskie musiało ustąpić pod naciskiem mas włościan, robotników i ludności miejskiej, bo kraj był za konstytucyą, za wolnością ludów i za silnym parlamentem.

Omawiając rolę Polaków w parlamencie, mowca stwierdza, że nie byli oni nigdy ani przyjaciółmi Słowian, ani przyjaciółmi Niemców. Czuli oni zawsze, że nie mogą być organicznie wcieleni do polityki państwa. To na nich ściągało zewsząd gorzkie wyrzuty. Chciano wpędzić ich w zamieszanie polityki Austryi. Polacy opierali się temu. Każdy chciał pozyskać głosy Polaków dla siebie, ale Polacy nie mogli dać się wprzęgnąć w rydwan polityki żadnego stronnictwa. Dlatego w Austryi nieraz użalano się na politykę polską, nazywano ją polityką kosztowną. Jeżeli ta polityka była dla kogoś kosztowna, to była ona kosztowna dla naszego kraju (żywe oklaski i brawa na ławach polskich). Nie módz nigdy prowadzić polityki trwałej, żyć z dnia na dzień, pozwolić się obrzucać obelgami, że pracuje się w Wiedniu tylko za napiwki, to z pewnością jest dość ciężkie. Ale ta rzecz była możliwa tylko dopóty, aż masy ludu weszły do parlamentu. Od lat dwudziestu, tj. od chwili utworzenia piątej kuryi polityka Koła polskiego zaczęła walczyć o zasady. Polacy nie ponoszą winy upadku parlamentu. Przeciwnie, zawsze stali na uboczu, bo czuli, że silny parlament jest jedynym terenem, na którym mogą się jakoś utrzymać. Ale nie mogli oni tego taić przed sobą, że od lat dwudziestu niema zdolnego do życia parlamentu w Austryi. Od czasu Badeniego parlament spadał coraz niżej przy pomocy § 14, aż wreszcie hr. Stuergkh wydał go na pogardę. Podczas wojny Polacy pozostali wierni sobie, oświadczając, że chodzi o walkę z rosyjskim caratem.

Już 6. sierpnia Piłsudski z drużyną strzelecką przekroczył granice Polski. W tydzień potem założono N. K. N., powołano do życia legiony polskie. Cały naród powstał do walki. W tym duchu uważaliśmy armię austro-węgierską za naszą armię, wiedzieliśmy, że ta armia walczy z naszymi nieprzyjaciółmi i trzeba być głupcem, by mówić o zdradzie polskiej w tej wojnie. (Oklaski na ławach polskich). Należy publicznie stwierdzić, że dyplomacya austro-węgierska, rząd węgierski i naczelna komenda austryacka oświadczyły zupełną zgodę na to nasze stanowisko. (Słuchajcie, słuchajcie! — na ławach polskich). Dały swe placet temu stanowisku i dały nam do poznania, że daleko idące uchwały N. K. N. i zgromadzenia plenarnego, którego owocem były legiony, Austrya zaakceptowała. W sierpniu 1914 zrodziła się idea państwa polskiego, która miała być urzeczywistniona przez Austro-Węgry. Ta idea przez dwa lata istniała jawnie. Czyny legionów były czynami otwartymi, błyszczącymi w słońcu, a nie mamy dość słów, aby wychwalić heroizm legionów. (Oklaski na ławach polskich). Uznał to także sam naczelny wódz. Mowca w ostatnim czasie widział oficyalny dokument, w którym armia austryacka oświadcza, że nie może się zrzec najwaleczniejszych żołnierzy, jakich w Austryi postawiono.

Austryacko polski program założenia państwa polskiego począł się urzeczywistniać. Od 1 maja 1915 pamiętnego dnia walki koło Gorlic, rozpoczęło się oswobodzenie Królestwa Polskiego a Polacy byliby chyba ostatnimi, gdyby nie wspominali otwarcie z wdzięcznością o wielkich i krwawych ofiarach poniesionych przez wszystkie ludy przelewające krew dla wyswobodzenia Polski z pod jarzma rosyjskiego. (Brawa na ławach). Nie pozostaliśmy też niewdzięcznymi, gdyż nędza gospodarcza w Niemczech i w Austryi byłaby nastała o rok wcześniej, gdyby nie zboże polskie i bydło, zarekwirowane dla Niemiec i Austryi zachodniej. W tej samej chwili, kiedy ówczesny minister spraw zagranicznych Buryan i prezydent ministrów Stuergkh zapewniali, że program austryacko-polski jest poważnie brany w rachubę, zaczęto szykanować Polaków w sposób niebywały. Nie cofnięto się przed tem by legiony, naszą chlubę, poddać pod komendę urzędu wywiadowczego, nie zawahano się sprawę emancypacyi wielkiego narodu poruczyć biuru szpiclów! Odmówiono legionistom odznak żołnierzy, chciano ich napiętnować jako pospolite ruszenie austryackie, chociaż to byli ludzie, którzy się czuli bohaterami i byli niemi. Długo trwało zanim uznano ich za towarzyszy. Nam należało na tem, żeby legionami polskimi pokazać w Austryi, że u jej boku nie pozostaliśmy bezczynnymi, lecz, że z bronią w ręku stoimy by wskazać światu, żeśmy nie zapomnieli stuletniej tyranii, szubienic, i Sybiru. Za to jednak zaczęto Królestwo Polskie traktować formalnie jak kraj nieprzyjacielski, rozpoczęto nakładać kontrybucye, podzielono kraj na komendy okręgowe, wysłano tam ludzi, którzy nie władali językiem polskim a z których każdy miał swoją politykę. Przytem austryacka gospodarka w krajach okupowanych była bardzo nieudolna. Zrozumiałem jest tedy rozgoryczenie, które w tych obszarach w 1916 r. panowało, zwłaszcza jeżeli się zważy, co się w tym samym czasie działo w Galicyi. Wkroczenie do Galicyi było wkraczaniem szubienic i mordów. Jedni mówią o 30.000 powieszonych, inni mówią, że liczba ich jest dwa razy tak wielka. (Okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich). Wieszano nie wiedząc po co. Zamiast wielu wypadków pragnie mowca przytoczyć tylko jeden przykład. Idyota wiejski, którego gmina chciała się pozbyć, wysłany został z podwodą do Królestwa Polskiego, i powrócił mając trzy ruble w kieszeni. Przytrzymany został przez armię niemiecką, i kiedy znaleziono przy nim w kieszeni trzy ruble, natychmiast go powieszono. (Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich).

Cóż na to powie „Obergalgonbanat“ Heine (nadradca budownictwa szubienicznego). (Żywe oklaski na ławach polskich). Cóż ten pan poseł myśli o tem, ten osobisty przyjaciel i dziecko protekcyjne p. minitsra kolei? Jeżeli mówi, że za mało jeszcze wieszano to spoglądamy na niego z zimną pogardą, jaką można tylko mieć dla ludzi jego pokroju i nie bierzemy zbyt poważnie tych zdziczałych, z powodu braku piwa zwyrodniałych niemiecko-burżuazyjnych idealistów. (Wesołość i potakiwania na ławach polskich). A jeżeli już mówię o p. koledze Heinem, o którego szybkiej karyerze urzędniczej już niejedno zapisano w protokołach stenograficznych Izby, to chciałbym tu stwierdzić, że jest on nietylko wysokim urzędnikiem kolejowym ale, że przynależy także do jednego oddziału ministerstwa wojny i że ten pan przebył tak szybką karyerę, że na początku wojny wstąpił do armii jako porucznik a teraz stoi przed nami jako podpułkownik. Czy ten c. k. urzędnik kolejowy może przytoczyć jedno skazanie, jednego urzędnika kolejowego w Galicyi? (Okrzyki na ławach polskich: słuchajcie!) Zapytuję panów którzy mają czelność zarzucać urzędnikom Galicyi, że z powodu ich niedbałości były klęski podczas wojny, czy mogą wymienić choć jeden proces, któryby się zakończył zasądzeniem? Zamiast tego posługują się tutaj ryczałtowymi podejrzeniami i oszczerstwami, i 30.000 kolejarzy w Galicyi zarzuca się nielojalność. Czyż nie byłoby lepiej, żeby ten wysoki urzędnik kolejowy powstał tu i ujął się za swoimi kolegami?

Przekroczono już miarę tego, co tu wobec całych narodów może być dozwolone. Mowca piętnuje jako czyn nieodpowiedzialny to, jeżeli już sam dźwięk mowy uważa się za dźwięk nieprzyjacielski. Zapytuje czy w Wiedniu i w Dolnej Austryi czują się ci panowie tak pewnymi, że im się nic stać nie może, że im szubienica nie grozi? Skądże nabrali oni takiej buty, dlaczego miotają obelgi na zasądzonego już Dra Kramarza i jego towarzyszy? Czyż to jest rzeczą koleżeńską? Jakże można wołać o zdolny do pracy parlament, jeżeli temu parlamentowi odmawia się czci, jeżeli czyni się go miejscem, gdzie można się wzajemnie wedle upodobania szkalować, nie zważając, że się wystawia pod pręgierz całe narody i stany! Czy panowie myślicie, że wojna uczyniła z nas niewolników, że my na to pozwolimy? Broń Boże, żebym do samego posła Heinego przywiązywał jakiekolwiek znaczenie, ale mówił on z serca swych kolegów. (Przerywania na lewicy). Cieszy mnie że panowie protestujecie ten protest z zadowoleniem przyjmuje, i spodziewałem się, go.

Galicya otrzymała kolejno trzech generałów, jako namiestników, jeden nie robił żadnej tajemnicy ze swej nienawiści do narodu polskiego, drugi był prawdziwym dżentelmenem i oczywiście musiał ustąpić. Jako rusztowanie dla tej władzy generalskej wprowadzono w życie tzw. komendy rejonowe, które zawładnęły władzą starostw, rad gminnych i rad powiatowych i odrazu zniesiono autonomię. Kraków obwołano twierdzą, gdzie niema miejsca dla rady miejskiej, cenzura stała się udręką, wszędzie zagospodarowali się szpiedzy, a my pocieszaliśmy się tylko tem, że przecież nastąpi jaśniejsza przyszłość. Ale w sierpniu 1916 r. w sprawie polskiej wygotowano inny plan, który ujawnił się w dokumencie historycznym z 5 listopada 1916. Plany Polaków w Galicyi zupełnie się rozbiły. Kiedy zmarły cesarz odczuł tę goryczą i zrozumiał ją, w piśmie z 4 listopada do Dra Koerbera objawił swą wolę, by Galicya otrzymała prawo uregulowania swoich spraw samodzielnie, o ile na to pozwoli dobro państwa i przynależność kraju do niego. Ponieważ ze strony rządu szeptano nam, że przyjdzie to do skutku przez octroi wzięliśmy się do pracy, by pokazać, jakiego uregulowania sobie życzymy. Najważniejszem dla nas było autonomiczne prawo uporządkowania i uregulowania naszych gospodarczych i finansowych stosunków. Oświadczenie jednak ministra skarbu było tego rodzaju, żeśmy stracili wszelką nadzieję, by projekt wyodrębnienia został przeprowadzony. Jakież mieliśmy wyjście, skoro pismo odręczne z 4 listopada stało się bezprzedmiotowem? Czy chcecie panowie żebyśmy my, którzyśmy w tej wojnie krew wytoczyli z tysiąca naszych ran, w tym stroju nędzarzy pokazali się jako prowincya austryacka i przyjęli to jako wynik wojny światowej? W kwestyi polskiej niema innego rozwiązania, jak tylko albo państwo polskie, albo przejście do tego państwa.

Mowca omawia następnie rezolucyę krakowską i zauważa, że dostęp do morza jest dostępem przez kawałek skanalizowanej Wisły do portu gdańskiego. Omawia stosunek Polaków do korony, wykazując że ten stosunek był zawsze odrębnym, ponieważ polityka polska stanowiła zawsze część polityki zagranicznej Austryi. Polacy nie tracą nadziei, że słowa wypowiedziane przez monarchę, że on nas rozumie, coś znaczą. (Oklaski na ławach polskich). Rezolucya krakowska nie jest żadną mrzonką, lecz jedyną polityką realną dla ekspanzyi Austryi. Nie z wdzięczności, lecz uznając wspólne interesy rezolucya mówi o tem, że Polacy pragną zawsze iść z Austryą. Dokument z 5 listopada mówi o tem, że Polacy w Królestwie Polskiem dostaną niezawisłe państwo. Jeżeli Polacy oświadczyli, że pragną nietylko niezawisłej ale zjednoczonej Polski, to jedno drugiego nie wyklucza. Polacy i mocarstwa centralne na tem zyskają, jeżeli szybko utworzy się silnie świadomy celu rząd polski i rzeczywista reprezentacya narodowa w Królestwie Polskiem. (Potakiwania na ławach polskich).

Mowca omawia następnie sprawę użycia polskich legionów, skutki rewolucyi rosyjskiej i zauważa, że wojna mogłaby się zakończyć za przyczynieniem się socyalnych demokratów. Świat stał się republiką. Rewolucya rosyjska potężnie wpłynęła na wszystkie ludy. Mowca wskazuje, że oświadczenie wojny przez Amerykę wpłynęło na przedłużenie wojny.

Mowca jako socyalista wita gorąco fakt, że proletaryat wziął we własne ręce część zagadnienia światowego.

Mowca wskazuje następnie, jakie uczucia poruszały posłami socyalno-demokratycznymi, udającymi się na konferencyę międzynarodową do Sztokholmu, i kończy słowami: Nie chcemy niczyjej krzywdy, pragniemy tylko naszego prawa. Kto pragnie pokoju, ten musi go wesprzeć i oprzeć na zadowolonych ludach. Ludy postępowe nie są żadną rękojmią pokoju. To jest nasze najgłębsze przekonanie. Wyraziliśmy to w Krakowie i proszę to, a nic innego przyjąć do wiadomości. (Oklaski na ławach polskich).

Mowa posła Głąbińskiego.

Po przemówieniu posłów Mataji, Reitzesa i Hrubana zabrał głos pos. Głąbiński. — Zaznaczył on, że rządy w Galicyi w czasie wojny bezwarunkowo stanowczo miały wpływ na umysły ludności i na politykę Koła Polskiego. Koło Polskie domaga się ostrego ukarania wszystkich winnych bez względu na ich stanowisko. (Żywe oklaski na ławach polskich). Jest rzeczą łatwą podnosić zarzuty zdrady stanu. Największymi i najniebezpieczniejszymi zdrajcami stanu są ci, którzy naruszają konstytucyę i ustawy, którzy korrupcyą, demoralizacyą administracyi, postpanowaniem i obrazą najświętszych uczuć narodu wywołują rozgoryczenie wśród ludu wobec państwa i dynastyi. (Oklaski na ławach polskich). — Piętnem zdrajców obłożono także urzędników, zwłaszcza urzędników kolejowych, Polaków i Rusinów, ale wszyscy kolejarze zostali uwolnieni. Mimo tego jeden z wyższych urzędników kolejowych Austryi w Izbie powtórzył podejrzenie. Mowca oczekuje, że minister kolejowy udzieli Izbie wyjaśnień o zachowaniu się urzędników kolejowych w Galicyi. (Oklaski na ławach polskich). Wobec stwierdzenia, że naczelnicy stacyj w Galicyi nie rozumieją słowa po niemiecku, musi mowca skonstatować, że ten zarzut polega na kompletnej nieznajomości urzędników i stosunków w Galicyi. W ciągu wojny wysłano do Galicyi niemieckich urzędników i podurzędników, którzy nie władają ani językiem polskim ani ruskim. Ci stworzyli wielkie niebezpieczeństwo dla ruchu i życia ludzi.

Wobec prezydenta ministrów oświadcza mowca, że gdyby słowa prez. ministrów o marzycielstwie, o narodowej egzaltacyi miały być zwrócone pod adresem Polaków, musiałyby słowa te przyjąć z jak największem zdziwieniem. Polacy przypominają sobie podobne odezwanie się jednego cara rosyjskiego, który przed laty osiemdziesięciu, przyjmując Polaków w Warszawie, rzucił słowa: Tylko bez marzeń panowie! Polacy mimo marzeń utrzymali się, pozostali im wiernymi i o swoje sny przyszłość krwawo walczyli. Carstwa już niema, ale Polacy są jeszcze! (Oklaski na ławach polskich).

Gdyby prezydent ministrów wystosował te słowa pod adresem Polaków, to Polacy zaapelują do monarchy, do tej dynastyi, która z dynastyą polską połączona jest tyloma węzłami pokrewieństwa i w całej Polsce tak bardzo jest szanowaną. (Oklaski na ławach polskich).

Omawiając uchwaloną przez Polaków rezolucyę, podnosi mowca, że Polacy nigdy nie dali powodu mniemania, jakoby wyrzekli się swego politycznego credo. Gdyby się znalazł jakikolwiek Polak, którýby chciał to stwierdzić, to mówi nieprawdę. (Oklaski na ławach polskich). Uznanie niezbędności potężnego państwa polskiego toruje sobie wszędzie drogę. Tylko potężne, zdolne rzeczywiście do życia i pod względem politycznym i gospodarczym samodzielne państwo polskie byłoby w możności wypełnić swoją historyczną misyę jako żywotny organiczny czynnik między wschodem a zachodem. Tylko rzeczywiście samodzielne państwo polskie może być trwałą podstawą dla pokoju europejskiego. Jakże jest możliwem, by w przyszłości, gdyby Europę spotkało nieszczęście drugiej takiej wojny jako obecna, Polacy byli znów podzieleni między rozmaite obozy nieprzyjacielskie i jak sobie świat wyobraża przyszłe kombinacye międzynarodowe? Czy mają być one zawisłe od woli rządzących, a nie tych, którym się rządzi? Po wojnie światowej musi powstać nowy świat i nowe życie. Ważnym czynnikiem tego nowego porządku ma być wielkie zjednoczone Polskie. (Oklaski na ławach polskich). Jeżeli p. Dobernigg mówił o konieczności utrzymania trwałego wpływu na obszary zdobyte, to chyba nie ma na myśli obszaru polskiego. Gdyby jednak tak było to musiałby mowca stwierdzić, że dzisiejsze Królestwo Polskie stanowi nierozdzielny obszar i takim musi pozostać. Polacy widzą wielką krzywdę w tem, że ten obszar podzielono na dwa obszary administracyjne, i że ten podział trwa tak długo. Kto pragnie trwałego pokoju, ten musi się oświadczyć za wolnem zjednoczonem państwem polskiem. Będzie to znakiem postępu całej ludzkości, jeżeli przy końcu tej wojny trwały pokój nie będzie miał żadnych przeciwników, wtenczas także utworzenie zjednoczonego wolnego państwa polskiego tych przeciwników nie znajdzie. Co daj Boże!

Następne posiedzenie w sobotę 16 b. m.

Przesilenie prezydyalne w Kole polskiem.

Wiedeń. (Telefonem). Przez noc zaszła zasadnicza zmiana w sytuacyi w Kole polskiem. Wczoraj jeszcze osądzili posłowie stanowisko prezesa Koła polskiego jako nie do utrzymania. W popołudniowych pismach wiedeńskich pojawiła się równobrzmiąca wiadomość, że Koło polskie uchwaliło prezesowi votum zaufania, wychodząc z założenia, że Dr Łazarski nie na własną rękę złagodził oświadczenie złożone w Izbie, ale że osłabienie oświadczenia odpowiada życzeniu większości Koła. Ponieważ o ostatnich posiedzeniach Koła nie pojawił się urzędowy komunikat sekretaryatu Koła, korespondenci pism krajowych skazani są na informacye udzielane im przez posłów. Na podstawie tych informacyi sytuacya przedstawia się następująco:

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Koła pos. Dębski wystąpił bardzo energicznie przeciw mowie prezesa Koła w pełnej Izbie wygłoszonej, uważając ją za osłabienie uchwały Koła sejmowego z 28 maja oraz ideałów i pragnień narodowych. Mowca wytknął, że prezes powołał się na uchwałę z 28 maja tak, jakby się lękał otwarcie wypowiedzieć, czego pragną Polacy, a nadto w myśl życzeń hr. Clam Martinica tłomaczył się i bronił stanowisko Koła polskiego i uchwały krakowskiej. Dzienniki wiedeńskie zaraz też skonstatowały, że wywody prez. Łazarskiego są osłabieniem uchwały Koła sejmowego.

Pos. Abrahamowicz postawił wniosek o wyrażenie prezesowi votum ufności.

Z oficyalnego komunikatu Koła polskiego trudno osądzić, czy wniosek ten został uchwalony. Szereg posłów polskich twierdzi, że tylko samo zgłoszenie wniosku pos. Abrahamowicza przyjęto oklaskami, ale nad wnioskiem nie głosowano. Natomiast wniosek następny postawiony przez pos. Śliwińskiego nie zawiera votum ufności dla prezesa. Posiedzenie przerwano, gdyż rozpoczęły się obrady Izby. W Izbie przemawiał pos. Daszyński i dosłownie odczytał rezolucyę pos. Tetmajera.

O godz. 3 popoł. zebrało się znowu na posiedzenie Koło polskie. Posiedzenie trwało bardzo krótko i zostało przerwane wskutek zajść. Przemawiał pos. Ptaś, który na podstawie protokołu stenograficznego jako członek komisyi parlamentarnej skonstatował, że w mowie prezesa nie usłyszał ustępu, który zdaniem mowcy był w osnowie mowy przedłożonej na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła. — Ustęp ten zawierał deklaracyę, że Koło polskie obstaje w całej pełni przy rezolucyach uchwalonych w Krakowie. Pos. Ptaś zapytał, czem tłomaczyć należy brak tego ustępu. Przyszło następnie do ostrej wymiany zdań między prezesem, pos. Ptasiem i Drem Leo. Dyskusya, jak słychać, przybrała formy bardzo ostre. Wytworzyła się wrzawa, wskutek czego prezes posiedzenie przerwał. Dzisiaj nie zostało ono już podjęte.

Wiedeń. B. kor. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Wobec wiadomości, zamieszczonej w kilku dziennikach wiedeńskich o przesileniu w Kole polskiem, oświadczył prezes Łazarski na posiedzeniu Koła z 15 b. m., że każdej chwili gotów jest złożyć godność prezesa. W dyskusyi oświadczyli zastępcy grupy ludow. i konserwatywnej, że mają pełne zaufanie do prezesa Koła Łazarskiego, a poseł Abrahamowicz postawił wniosek, żeby zaprzeczyć w dziennikach tym pogłoskom.

KONFERENCYE Z RZĄDEM.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszej konferencyi przydyum Koła z prez. min. omawiano warunki, któreby mogły skłonić Koło Polskie do zajęcia przychylnego stanowiska wobec rządu. Premier przyrzekł przeprowadzić szereg zmian w duchu postulatów Koła polskiego. „Poln. Nachrichten“ donoszą, że przed konferencyą premiera z prezydyum Koła, hr. Clam Martinic konferował z posłem Długoszem.

Berlin. B. kor. We Flandryi czynność ogniowa o zmiennej sile. W Artois rozbiły się rano ataki angielskie koło Bullecourt.

Sparlamentaryzowanie gabinetu?

Wiedeń. (Telefonem). „N. Acht Uhr Bl.“ donosi, że toczą się rokowania w sprawie sparlamentaryzowania gabinetu przy udziale Polaków i Czechów. Jako żądania Polaków pismo wymienia, aby obok teki ministra dla Galicyi, powołania cywilnego namiestnika, powołanych zostało do gabinetu jeszcze dwóch Polaków i dwóch parlamentarzystów czeskich. Ten sam dziennik wymienia ambasadora hr. Tarnowskiego jako kandydata na namiestnika Galicyi, Dra Bobrzyńskiego jako kandydata na min. sprawiedliwości i pos. Długosza na min. Galicyi.

Po abdykacyi króla Konstantyna.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa: Usunięcie króla Konstantyna z tronu powiodło się koalicyi na podstawie prawidłowego wojskowego wkroczenia, jakie w ostatnich tygodniach planowo przeprowadzono. Wojska francuskie armii salonickiej, które oprócz tego miały jeszcze polecenie zająć tessalskie zbiory zboża niezbędne dla wyżywienia ludności greckiej, wkroczyły do Tessalii. Włosi pomaszerowali przez Epir i obsadzili Janinę. Korpus mieszany z wszystkich wojsk koalicyi wylądował koło Aten na północnem wybrzeżu zatoki korynckiej, obsadził miasto Korynt i przez to oddzielił Peloponnes od reszty Grecyi. Nadkomisarz koalicyi Jonnart stał w pogotowiu przed Pireus z silnym korpusem, przeznaczonym do wylądowania, aby obsadzić Ateny. Ta wojskowa operacya dokonaną została przeciwko państwu, które dotychczas przestrzegało ścisłej neutralności i miało tylko jedno życzenie, aby ją dalej ustrzedz. Zdarza się to po raz pierwszy w tej prawie trzechletniej wojnie, że koalicyi powiodło się jednolite wojskowe wystąpienie. W każdym razie odbyło się ono przeciwko armii, którą poprzednio podstępnie pozbawiono broni oraz przeciwko narodowi, który poprzednio zmiażdżono głodem.

„Niema pokoju bez zwycięstwa“.

Paryż. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Ribot złożył oświadczenie z powodu wystąpienia w Grecyi i powiedział, że mocarstwa ochronne były zmuszone do wkroczenia, by przywrócić grecką konstytucyę. Premier przedstawił wystąpienie wojsk angielsko-francuskich w Tessalii, przyczem oświadczył, że pominąwszy zajście w Laryssie, nie nastąpiły żadne ubolewania godne wydarzenia. Następnie Ribot powitał obecnego w loży dyplomatów generała Pershinga i amerykańskiego ambasadora, wśród oklasków Izby wspomniał o orędziu Wilsona do rządu rosyjskiego i oświadczył: Wszyscy jesteśmy jednomyślni w naszej odpowiedzi do Wilsona. Nie ustąpimy, zwyciężymy. (Żywe oklaski).

Następnie minister Viviani składa sprawozdanie o misyi w Ameryce i powiedział: Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny z myślą, że niema pokoju bez zwycięstwa. To musi się stać także naszą myślą. Musi się zwyciężyć albo uledz. Trzeba walczyć aż do końca, gdyż nie możemy przyjąć niedołężnego pokoju. Armia amerykańska przynosi nam swą trwałą pomoc.

Izba postanowiła mowy Ribota i Vivianiego ogłosić plakatami.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 14 b. m. popołud.: Od 7 b. m. wzięliśmy ogółem 7.342 jeńców, w tem 145 oficerów. Nadto zdobyliśmy 47 dział, 242 karabinów maszynowych i 60 moździerzy okopowych. W walkach powietrznych zostało dzisiaj 6 niemieckich aparatów zestrzelonych. Wszystkie nasze aparaty wróciły nieuszkodzone.

Narady niemiecko-bułgarskie.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Król Ferdynand bułgarski w towarzystwie następcy tronu Borysa, ks. Cyryla, jakoteż Radosławowa, udał się dn. 11 b. m. do wielkiej głównej kwatery dla odwiedzenia cesarza Wilhelma. Ścisła osobista przyjaźń obu władców nadała tym odwiedzinom szczególnie serdeczny charakter. — Szereg narad, w których uczestniczył Bethmann Hollweg i Zimmermann wykazał ponownie pełne porozumienie obu rządów we wszystkich bieżących sprawach. Król wieczorem z książętami i Radosławowem oraz z orszakiem opuścił wielką główną kwaterę.

Monarcha w Budapeszcie.

Budapeszt. B. kor. Cesarz przybył tu dziś rano, aby popołudniu odebrać zaprzysiężenie nowych członków gabinetu. Ogłoszenia urzędowego nowej listy ministrów oczekują dzisiaj. Z okazyi przybycia monarchy miasto jest bogato dekorowane.

Budapeszt. B. kor. Z okazyi przybycia cesarza, blok reformy wyborczej budapeszteńskich obywateli i robotników urządził na ulicach, któremi cesarz przejeżdżał z kolei, manifestacye dla wyrażenia sympatyi władcy. Podobne manifestacye odbędą się także popołudniu przy odjeździe cesarza do Wiednia. — O godz. 4 i pół popołudniu koła obywatelskie miasta urządzą impanującą manifestacyę hołdowniczą. Ponieważ o tej porze większość robotników znajduje się jeszcze po fabrykach, demonstracya będzie miała wyłącznie charakter mieszczański.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. B. kor. Osobne wydanie dziennika urzędowego ogłasza skład gabinetu: Prezydyum — Esterhazy, sprawy wewnętrzne — Gabryel Ugron, minister a latere — hr. Teodor Batthyany, skarbu — Dr Gratz, oświaty i wyznań — Apponyi, handel — hr. Serenyi, rolnictwo — Bela Mezoessy, sprawiedliwość Vaszonyi, honwedów Szurmay, min. dla Chorwacyi — hr. Aladar Zichy.

Bohaterowie w polu dają krew i życie, a my przynajmniej pożyczajmy pieniądze.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.